



KS. JAN ZWIĄZEK

WKŁAD BISKUPA TEODORA KUBINY W DUSZPASTERSTWO POLONIJNE

Pierwszy biskup częstochowski dr Teodor Kubina znany jest w literaturze historycznej jako działacz społeczny, organizator diecezji częstochowskiej, uczestnik wielkich uroczystości religijnych oraz autor wielu publikowanych prac z zakresu teologii, katolickiej nauki społecznej oraz kaznodziejstwa¹. Dotychczas mniej zwracano uwagę na działalność tego biskupa wśród polskiej emigracji. Tymczasem biskup Kubina należał do tych działaczy, którzy dobrze znali polskie środowisko emigracyjne oraz mieli znaczny udział w oddziaływaniu na losy Polaków na obczyźnie. Polskie środowiska emigracyjne poznał biskup Kubina najpierw w czasie swojej pracy duszpasterskiej, a następnie podczas kilku wyjazdów do tych środowisk. Jako młody kapłan diecezji wrocławskiej pracował wśród polskich robotników sezonowych w Kołobrzegu i okolicy, a potem w Berlinie. Nie obce mu były także sprawy związane z duszpasterstwem Polaków, gdy był proboszczem w Katowicach, szczególnie w okresie powstań śląskich i plebiscytu. Jednakże dogłębniej poznał środowiska polonijne oraz problemy je nurtujące już jako biskup częstochowski. Po zakończeniu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Chicago w r. 1926 odwiedził w ciągu trzech miesięcy wiele placówek duszpasterskich, skupiających Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podobnie po zakończeniu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires odwiedził pod koniec r. 1934 i na początku r. 1935 polonijne środowiska w Argentynie, Brazylii i Urugwaju. Wreszcie z racji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Manili w 1937 r. biskup Kubina odbył podróż do Australii, ale tym razem spotkał się jedynie z małą grupą Polaków, która była całkowicie rozproszona wśród innych narodowości i nie była zorganizowana w jakąkolwiek organizację polonijną. Biskup odbywał te „podróże misyjne” zarówno za zgodą polskich władz kościelnych, jak i państwowych. W Europie odwiedził bp Kubina środowiska polonijne we Francji, Belgii, Holandii i Danii, dokąd wszakże przybywali przeważnie polscy robotnicy sezono-

* W przypisach zastosowano następujące skróty bibliograficzne:

CzAD — Częstochowskie Archiwum Diecezjalne

PSB — *Polski słownik biograficzny*

¹ J. Wolny, *Kubina Teodor Filip*, [w:] PSB 16 s. 28–30; J. Związek, *Kubina Teodor Filip*, [w:] *Polscy kanoniści*, t. 1, Warszawa 1981, s. 261–264; J. Mandziuk, *Kubina Teodor Filip*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 3, Warszawa 1983, s. 253–262.

wi, a wyjątkowo tylko można było spotkać większe skupiska osiadłej tam polskiej emigracji. Zresztą kraje europejskie były terenem wizytacji duszpasterskich innych biskupów polskich, głównie prymasa Augusta Hlonda.

Doniosły wkład bpa Kubiny w duszpasterstwo polonijne nie został dotąd uwzględniony nawet w publikacjach specjalistycznych². Tymczasem ten rodzaj działalności duszpasterskiej odgrywał ważną rolę w pracy bpa Kubiny. Prymas Hlond mianował go członkiem Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Emigracyjnego, a z ramienia Polonii Amerykańskiej został mianowany honorowym członkiem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Bp Kubina pozostawił również bogaty dorobek pisarski w tej dziedzinie³.

DROGI POLSKIEJ EMIGRACJI

Pozbawieni własnej ojczyzny Polacy w XIX wieku i na początku XX stulecia stawali się coraz bardziej obecnymi wśród wolnych narodów Europy i świata. Dążność do wolności narodowej wiodła tysiące Polaków z ziem zagrabionych przez zaborców do różnych krajów, aby tam przypominać światu o istnieniu narodu polskiego. Zanim na gruzach zaborczych mocarstw powstała nowa Europa i niepodległa Rzeczypospolita Polska wielomilionowa emigracja polska była pomostem do wyzwolonej Ojczyzny.

Już po powstaniu listopadowym znaczna część polskiej inteligencji (ok. 10 tys.), zaangażowanej w działalność polityczną, udała się do Francji, uchodząc przed represjami władz carskich. W szeregach tej emigracji należy wymienić także polskich duchownych, nie tylko kapelanów powstańczych (ok. 50 księży), ale także tych, którzy na emigracji wstąpili do stanu duchownego. W zlaicyzowanym społeczeństwie francuskim następowało także obniżenie poziomu życia religijnego polskich emigrantów. Wszyscy oni zachowywali pamięć o swojej Ojczyźnie i myśleli o wskrzeszeniu wolności narodowej⁴. Analogiczna sytuacja zaistniała po powstaniu styczniowym, kiedy to znów tysiące Polaków, chroniąc się przed represjami carskimi, szukało schronienia na Zachodzie. W tym czasie ok. 8 tysięcy Polaków udało się do Francji, Stanów Zjednoczonych, Turcji, Włoch, Belgii i Anglii⁵. Polityczną działalność Polaków na

² P. Taras, *Rola polskiej emigracji wśród innych narodów*, [w:] *Wkład Polaków do kultury świata*, Lublin 1976, s. 771—826; C. Kamiński, *Duszpasterstwo na emigracji*, [w:] *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, cz. 1, Lublin 1969, s. 639—665. Wyjątek stanowi tu artykuł ks. J. Kowalskiego: *Zabiegi biskupa Teodora Kubiny około polepszenia sytuacji polskiej emigracji zarobkowej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 50:1976 s. 112—118.

³ Wykaz książek i artykułów bpa Teodora Kubiny, opublikowanych na temat polskiego wychodźstwa, zamieszczam w aneksie na końcu artykułu (s. 534—535).

⁴ B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji 1832—1848*, s. 161—188.

⁵ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1969, s. 272.

emigracji znacznie ograniczały wówczas zabiegi dyplomatyczne rządu rosyjskiego⁶.

Exodus Polaków w poszukiwaniu pracy i chleba rozpoczął się w drugiej połowie XIX wieku w zaborze pruskim. Tysiące Polaków wyjeżdżało do Nadrenii i Westfalii, ale przede wszystkim do Ameryki. Do r. 1914 wyemigrowało z zaboru rosyjskiego 4 697 000 Polaków, w tym 3 100 000 do Stanów Zjednoczonych. Po odzyskaniu niepodległości pozostało w krajach ościennych 3 200 000 Polaków⁷.

Emigracja zarobkowa była zjawiskiem społecznym dość rozpowszechnionym w całej Europie przed I wojną światową⁸. Emigracja polska, również ta po odzyskaniu niepodległości dzieliła się na stałą, czyli osiedlenie się w kraju docelowym, i okresową, której przedstawiciele po jakimś czasie wracali do Ojczyzny⁹.

Wśród emigrantów okresowych można jednak wyróżnić dwie grupy. Część wychodźców pozostawała na obczyźnie przez kilka lat, by tu dorobić się jakiegoś majątku. Takimi emigrantami byli tylko niektórzy członkowie rodziny — ojciec lub matka, rzadziej wyjeżdżali oboje rodzice, pozostawiając dzieci na wychowaniu u krewnych. Losy tych emigrantów, zwłaszcza w Ameryce, często były tragiczne. Nie do rzadkości należały wypadki, że jeden z małżonków nie powracał już do pozostawionej w kraju rodziny, zakładając nową rodzinę na obczyźnie. Wędrowano nie tylko do krajów Europy Zachodniej i obu Ameryk, lecz także byli i tacy, którzy wyjeżdżali na daleką Syberię. Zresztą w głębi Rosji już od dawna przebywali polscy zesłańcy popowstaniowi¹⁰.

Najliczniejsze wszakże grupy stanowili wychodźcy sezonowi. Ten rodzaj emigracji sezonowej rozwinął się pod koniec XIX wieku. Po I wojnie światowej zjawisko to przybrało u nas bardzo szerokie rozmiary z różnych powodów. Na tego rodzaju wyjazdy decydowali się przede wszystkim mieszkańcy środowisk wiejskich. Udawali się oni przeważnie do Francji i Niemiec, aby tam pracować w gospodarstwach rolnych miejscowych właścicieli. Okres pobytu robotników sezonowych za granicą był określony czasem pracy na roli, a więc rozpoczynał się we wczesnych miesiącach wiosennych (marzec—kwiecień), a kończył się w późnych miesiącach jesiennych (październik—listopad). Powrót do Polski, zwłaszcza z Niemiec, był obowiązkowy. Akcja werbunkowa tej stosunkowo taniej siły roboczej na terenach polskich, szczególnie przygranicznych, była dobrze zorganizowana. Wielu wszakże agentów, organizujących

⁶ P. Taras, jw., s. 778 n.; *Historia wychodźstwa polskiego w Niemczech*, red. M. Płończak, Poznań 1937, s. 378—421.

⁷ P. Taras, jw., s. 780 n.

⁸ L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, Poznań 1914, s. 15—18 (tu autor określił znaczenie pojęcia „emigrant” w ustawodawstwie różnych państw).

⁹ A. Jarzyna, *Polityka emigracyjna*, Lwów 1933, s. 26—29.

¹⁰ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. VII, 408—431.

tego rodzaju wyjazdy ludności polskiej, było ludźmi nieuczciwymi, czego smutne konsekwencje musieli w rezultacie ponosić polscy robotnicy¹¹. Robotnicy sezonowi wyjeżdżali czasem kilkakrotnie. Część z nich wyjeżdżała nielegalnie. Zjawisko tej nielegalnej emigracji było znane głównie na zachodnich terenach polskich.

Warunki bytowe, jakie spotykali polscy emigranci w krajach docelowych, były różne. W poszczególnych państwach obowiązywały specjalne przepisy imigracyjne¹². Bardzo dobre warunki dla polskiej emigracji w drugiej połowie XIX wieku istniały w Stanach Zjednoczonych. Z tego powodu wyjazdy do tego kraju przybrały charakter masowy. Z czasem jednak i tutaj wobec wielkiej fali napływu emigrantów władze amerykańskie wprowadziły pewne ograniczenia¹³. Do Brazylii pierwsze grupy emigrantów polskich przybyły w r. 1869. Krajowe prawa imigracyjne sprzyjały osiedlaniu się w tym państwie przybyszów z innych krajów. Szczególnie dogodne warunki zostały stworzone w okręgach Parany i Santa Catarina. W r. 1885 gubernator Parany Alfredo d'Escragolle skierował nawet *List do Polaków* wysiedlonych z Niemiec, wzywający ich do przybycia do Brazylii. W późniejszych latach brazylijskie zasady polityki imigracyjnej określone przez Augusto Rodrigo da Silva przewidywały nawet pomoc finansową na pokrycie kosztów podróży do Brazylii z miejsca dotychczasowego zamieszkania. Popierano głównie wielodzietne rodziny rolników¹⁴. Istniały także dogodne warunki emigracji do Francji, która przed I wojną światową po wyludnieniu się wsi francuskiej potrzebowała robotników cudzoziemskich, a po wojnie potrzeby te jeszcze bardziej wzrosły z powodu ogromnych strat ludności w czasie działań wojennych (dwa miliony zabitych, 2,8 mil. inwalidów)¹⁵. Najlepsze jednak warunki dla przybywających cudzoziemców istniały w Argentynie, gdzie nawet konstytucja broniła praw imigrantów.

W latach II Rzeczypospolitej emigracja z ziem polskich stała się jeszcze bardziej dostrzegalnym zjawiskiem. Znane już były szlaki emigracyjne, tak do krajów europejskich, jak i do obu Ameryk. Nowym krajem, do którego udawali się polscy wychodźcy stała się Łotwa, przyjmująca (po Francji) najwięcej polskich robotników. W mniejszym stopniu zjawisko to istniało także w Danii, Holandii, Belgii i Palestynie oraz w państwach Ameryki Środkowej i Południowej¹⁶. Fakt emigracji zarówno stałej jak i sezonowej nie był korzystny dla gospodarki polskiej, czemu próbowano przeciwdziałać przez odpowiednie reformy ekonomiczne. Miały one przyczynić się do ograniczenia emigracji zarobko-

¹¹ P. Taras, *ju.*, s. 781.

¹² A. Brożek, *Polityka imigracyjna w państwach docelowych emigracji polskiej (1850—1939)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, Warszawa 1984, s. 120—132.

¹³ Tamże, s. 123 n.

¹⁴ Tamże, s. 127.

¹⁵ Tamże, s. 128.

¹⁶ Tamże, s. 132.

wej i stworzenia nowych miejsc pracy w kraju, również dla kobiet¹⁷.

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE WŚRÓD POLSKIEJ EMIGRACJI

Zagadnienie duszpasterstwa polskiej emigracji nie było obojętne dla episkopatu polskiego w okresie międzywojennym. Jeszcze w czasie trwania I wojny światowej kilku księży z Wielkopolski wyjechało do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Rzeszy Niemieckiej. W r. 1921 prymas Edmund Dalbor zachęcał polskich kapłanów do podejmowania pracy duszpasterskiej w Niemczech i Francji. Kiedy zaś w kopalniach belgijskich zaczęło przybywać polskich górników, władze tamtejsze, jak i polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciły się z sugestią do kard. Dalbora, aby zorganizował on opiekę duszpasterską nad tamtejszymi katolikami z Polski. Prymas zamierzał utworzyć w Belgii polską misję katolicką, lecz śmierć nie pozwoliła mu zrealizować tych planów¹⁸.

Zorganizowane duszpasterstwo polonijne zaczyna się od jego następcy kard. Augusta Hlonda. Papież Pius XI w dniu 26 V 1931 r. mianował go prorektorem polskiego wychodźstwa. Od samego początku swej działalności prymasowskiej kard. Hlond troszczył się o sprawy religijne i kulturalno-oświatowe wśród emigrantów. Zamierzał on powierzyć stałą opiekę duszpasterską nad polską emigracją kapłanom diecezjalnym, lecz ze względu na brak duchowieństwa biskupi nie mogli wykonać tego zadania. Zobowiązał przeto do tej pracy kapłanów studiujących w uczelniach zagranicznych, co jednak nie rozwiązało tego problemu. Kiedy kolejne inicjatywy prymasa okazały się niemożliwe do zrealizowania, wówczas podjął on myśl zorganizowania Seminarium Zagranicznego w Gnieźnie (1 X 1929). W r. 1931 erygował Towarzystwo Chrystusowe w Potulicach. Początkowa nazwa brzmiała: Zakonnicy Grobu Świętego, a później: Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców (Societas Christi pro Emigrantibus). Towarzystwo miało prowadzić działalność tak religijną, jak i kulturalną wśród Polaków na obczyźnie. Prymas Hlond patronował także towarzystwom kulturalno-oświatowym: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, a przy Kancelarii Prymasa utworzono referat poświęcony sprawom emigracji. Dzięki inicjatywom i opiece prymasa polskie duszpasterstwo emigracyjne przed II wojną światową było doskonale zorganizowane¹⁹.

¹⁷ W. Skowron, *Emigracja sezonowa do Niemiec jako zagadnienie społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1931, s. 19; H. Jankowska, *Emigracja z Polski w latach 1918—1939*, [w:] *Emigracja z ziem polskich...*, s. 343—345.

¹⁸ M. Aleksandrowicz, *Edmund Dalbor 1915—1926*, [w:] *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, red. F. Lenort, Poznań 1982, s. 312.

¹⁹ S. Kosiński, *August Hlond 1926—1948*, [w:] *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu...*, s. 352—354; B. Kołodziej, *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców 1939—1948*, Poznań 1983, s. 13 nn. Od r. 1928 istniała Komisja Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Emigracyjnego w składzie: abp A. S Sapieha, bp T. Kubina, bp S. Łukomski. Nadto działał

Praca duszpasterska wśród Polaków na obczyźnie przybierała różne formy. Często polski kapłan spełniał nie tylko funkcje religijne, lecz także był pośrednikiem między miejscowymi władzami a polskimi emigrantami. Wyrazem zorganizowanego duszpasterstwa na wychodźstwie były Polskie Misje Katolickie, choć nie wszędzie udało się je zorganizować. Brak było takiej Misji na przykład w Niemczech, gdzie nie zdołano nawet uzyskać zezwolenia na powierzenie opieki duszpasterskiej nad Polakami polskiemu księżom diecezjalnym lub zakonnym. Jedynie księża posiadający obywatelstwo niemieckie mogli wypełniać takie posługi religijne. Znaczna liczba Polaków w Niemczech była zorganizowana w Związku Polaków, na którego sztandarze z jednej strony widniał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na Śląsku Opolskim projektowano utworzyć polską diecezję, co popierał prymas Polski, ale sprawa ta napotkała trudności natury politycznej. Z chwilą dojścia do władzy Hitlera sytuacja polskich wychodźców stawała się coraz trudniejsza, wiele przejawów polskiego życia katolickiego zostało zlikwidowanych, nawet dzieciom polskim odbierano polskie modlitewniki²⁰. Polscy emigranci mieszkali w kraju, w którym dużą część stanowili protestanci, a w niektórych okolicach nie było świątyń katolickich.

Inna sytuacja panowała we Francji. Inicjatywa zorganizowania polskiego duszpasterstwa wyszła od polskich emigrantów. W oficjalnych konwencjach pomiędzy Polską a Francją nie zajmowano się tą dziedziną. Natomiast ze strony Kościoła podjęto ten problem już w r. 1921, kiedy prymasowi Dalborowi i jego następcom zlecono sprawę duszpasterstwa polonijnego. Zarządy zakładów przemysłowych i kopalń odpowiedziały pozytywnie w sprawie budowy kościołów i szkół dla polskich katolików i ich dzieci. Na terenie Francji istniała Polska Misja Katolicka już w 1. połowie XIX w. Zmodernizowany status polskich ośrodków duszpasterskich został uzgodniony pomiędzy episkopatem francuskim a Polską Misją Katolicką w r. 1924. Polscy kapłani pracujący wśród Polaków we Francji nie posiadali praw proboszczowskich, byli jedynie wikariuszami — współpracownikami francuskich proboszczów i przysługiwał im tytuł: polski misjonarz (missionnaire polonais). Polskie placówki duszpasterskie nie nazywano parafiami, ale polskimi misjami katolickimi (mission catholique polonaise). Rozwojowi duszpasterstwa polonijnego we Francji służyły wzajemne kontakty biskupów polskich i francuskich²¹. Niepokojącym wszakże zja-

ność prymasa Hłonda wśród emigrantów wzmacniała więź Polonii z macierzystym krajem (zob.: C. Kamiński, *Duszpasterstwo na emigracji*, [w:] *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, cz. 1, Lublin 1969, s. 641; Z. Zieliński, *Rola kard. Hłonda w zorganizowaniu duszpasterstwa emigracyjnego*, [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980, s. 99—103).

²⁰ J. Śliwiński, A. Weiss, *Z dziejów duszpasterstwa Polaków w Niemczech Zachodnich*, „Studia Polonijne” 1:1976 s. 140—142.

²¹ J. Gruszyński, *Integracja religijna Polaków we Francji*, „Studia Polonijne” 4:1981 s. 162; tenże, *Spółczesność polska we Francji 1918—1978*, Warszawa 1981, s. 236—239; R. Dzwonkowski, *Stan badań nad religijnością skupisk polonijnych we Francji*, „Studia Polonijne” 4:1981 s. 179—180.

wiskiem była bardzo mała liczba polskich duszpasterzy we Francji. Stan ten mieli uzupełniać księża — studenci pochodzący z Polski, a kształcący się w uczelniach Europy Zachodniej. Nie rozwiązywało to jednak problemu polskiego duszpasterstwa. Sprawa stała się jeszcze trudniejsza, kiedy w r. 1928 księża misjonarze, kierujący dotychczas duszpasterstwem polonijnym we Francji, zrezygnowali z kierownictwa Polską Misją Katolicką²².

Największe skupiska polskiej emigracji stałej istniały w Stanach Zjednoczonych. Polscy emigranci przynosili na tereny Stanów Zjednoczonych głębokie przywiązanie do Kościoła katolickiego. Stąd też ich dążeniem od samego początku pobytu w Ameryce było organizowanie takich warunków życia, jakie istniały w ojczystym kraju. Zwykle po przybyciu do Stanów Zjednoczonych, w miejscu ich osiedlenia wznosili kościół i organizowali parafię. Dlatego też dzieje osad polskich w Stanach Zjednoczonych to często dzieje polskich parafii. Nie zawsze jednak układały się pomyślnie problemy współistnienia z katolikami innych narodowości głównie niemieckiej i irlandzkiej. Polscy katolicy pragnęli być na równi traktowani z wiernymi innych narodowości. Do duchowieństwa niemieckiego Polacy nie mieli zaufania, a kapłani irlandzcy usiłowali całkowicie podporządkować polskich katolików swojej jurysdykcji. Na tym tle dochodziło do zatargów z klerem irlandzkim, a duchowni polskiego pochodzenia nie mogli wpłynąć na zmianę takiej sytuacji, albowiem w episkopacie amerykańskim byli reprezentowani przez jednego lub dwóch polskich biskupów²³. Episkopat amerykański dążył do ujednolicenia życia religijnego wyznawców wszystkich narodowości, likwidując w tym procesie m.in. parafie narodowościowe. Ten proces dotknął także środowiska polonijne. Polscy katolicy, podobnie jak kler polonijny, usiłowali zmienić tę niekorzystną dla siebie sytuację tym bardziej, że katolicy pochodzenia polskiego stanowili prawie piątą część katolików Stanów Zjednoczonych²⁴. Dopiero w ostatnich latach przed wybu-

²² Z. Zieliński, jw., s. 101. Sytuację duszpasterską wśród Polaków we Francji wyraźnie nakreślił memoriał polskich duszpasterzy pracujących w tym kraju z dnia 27 VII 1925 r., przesłany prymasowi Polski Edmundowi Dalborowi. Stwierdzono w nim, że ludność polska przebywająca we Francji jest przeważnie wyznania katolickiego, ale po przyjeździe do Francji i zetknięciu się z obojętnymi pod względem religijnym robotnikami francuskimi poziom ich życia religijnego systematycznie się obniża. Regularne życie religijne prowadziło około 30% Polaków we Francji, lecz tylko w tych miejscowościach, w których na stałe pracowali polscy duszpasterze. W innych okolicach sytuacja była znacznie gorsza. Wśród Polaków prowadzili swą działalność innowiercy. Ustawicznie obniżał się także poziom życia moralnego polskich robotników. Powodem tego był brak polskich kapłanów, albowiem kapłani francuscy, mimo okazywanej życzliwości, nie potrafili prowadzić pracy duszpasterskiej wśród ludności polskiej. Zdarzały się również wypadki, że francuscy duszpasterze niechętnie patrzyli na działalność polskich kapłanów i usiłowali Polaków wciągnąć całkowicie w nurt życia religijnego katolików francuskich. W zakończeniu swego memoriału duszpasterze polscy prosili prymasa o pomoc w ich pracy duszpasterskiej, aby skuteczniej mogli oddziaływać na rodaków we Francji, tak na płaszczyźnie religijnej, jak i narodowej (*Stowarzyszenie Wychodźców Polskich*, CzAD sygn. IV 9 s. 5—51: Kopia memoriału do kard. E. Dalbora).

²³ H. Janowska, J. Spustek, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Siany Zjednoczone*, Warszawa 1977, s. 43—44; K. Wacht, *Polonia w Ameryce*, Filadelfia 1944, s. 108.

²⁴ A. Woźnicki, *Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych wobec spraw duszpasterstwa migracyjnego*, „*Studia Polonijne*” 4:1981 s. 116.

chem II wojny światowej zaczęła się zmieniać sytuacja w tej dziedzinie na korzyść polskich emigrantów²⁵.

Kolejnym krajem docelowym dla polskich emigrantów była Brazylia. Ten ogromny kraj katolicki bardzo odpowiadał polskim emigrantom. Ale i tutaj, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, istniał dotkliwy brak polskich kapłanów. Wśród polskich katolików w Brazylii nie znaleźli zwolenników wyznawcy Polskiego Kościoła Narodowego, działającego w Stanach Zjednoczonych. Brak polskich kapłanów sprawił, że bardzo nieliczni polscy misjonarze musieli przemierzać ogromne odległości, ażeby przynajmniej częściowo zaspokoić potrzeby religijne Polaków²⁶. Wraz z działalnością religijną polscy duszpasterze w Brazylii organizowali także szkoły dla polskich dzieci na poziomie elementarnym i średnim²⁷.

Duszpasterstwo wśród Polaków przebywających na obczyźnie stało się bardzo aktualnym problemem od początku sprawowania władzy prymasowskiej przez abpa Augusta Hlonda. Wobec trudności polskich duszpasterzy we Francji episkopat Polski na konferencji w dniach 2—5 III 1926 r. postanowił, że ordynariusze wszystkich diecezji będą przekazywali każdego miesiąca sumę pieniężną w wysokości jednego etatu proboszczowskiego z przeznaczeniem na pomoc dla duszpasterstwa polonijnego²⁸. August Hlond z wielką energią podjął sprawę duszpasterstwa polonijnego. W dniu 25 III 1927 r. wystosował specjalne pismo do biskupów polskich w sprawie duszpasterstwa wśród Polaków na obczyźnie²⁹.

W tym samym roku prymas zwrócił się jeszcze z jednym apelem do polskich biskupów w sprawie rozwoju duszpasterstwa polonijnego. Chodziło tym razem nie tylko o pomoc materialną z kraju, lecz także o wykształcenie przyszłych duszpasterzy polonijnych w polskich szkołach oraz o wysłanie odpowiedniej liczby polskich kapłanów do pracy wśród polskich emigrantów. W dniu 13 VIII 1927 r. prymas Hlond zwrócił się do biskupa częstochowskiego z prośbą o podanie liczby uczniów, których biskup mógłby przyjąć do niższego seminarium duchownego w swojej diecezji i wykształcić ich bezpłatnie, a którzy jako

²⁵ J. Kowalski, *Zabiegi biskupa Teodora Kubiny...*, s. 116n.

²⁶ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*. T. 1: *Polscy werbiści 1900—1978*, Warszawa 1980, s. 191.

²⁷ J. Miąso, *Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1970, s. 51—53; Z. Komosiński, *Działalność oświatowa Honorata Jedlińskiego OFM Cap wśród Polonii Brazylijskiej (1901—1906)*, „*Studia Polonijne*” 4: 1981 s. 229—246.

²⁸ *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich*, CzAD sygn. IV 9 s. 53: Pismo wikariusza generalnego poznańskiego do bpa T. Kubiny, 23 III 1926.

²⁹ Tamże, s. 55. Prymas stwierdzał, że wzmogła się fala polskich emigrantów, a powodem takiego stanu rzeczy był brak pracy w ojczystym kraju. W tym czasie polscy robotnicy najczęściej wyjeżdżali do Francji, Belgii, Niemiec i Danii. Warunki religijne wśród protestantów lub ludności obojętnej pod względem religijnym dla polskich katolików były bardzo trudne. Wielu z nich stawalo się obojętnymi pod względem religijnym, a niektórzy nawet tracili wiarę katolicką. Dlatego prymas Polski polecał, aby w diecezjach zostały założone komitety pomocy duszpasterskiej dla emigrantów, których zadaniem byłoby utrzymywanie stałych kontaktów pomiędzy wychodźcami a krajem ojczystym.

pochodzący z polskich rodzin zamieszkałych głównie we Francji podjęliby w przyszłości pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów³⁰. Jednakże diecezja częstochowska nie posiadała wówczas niższego seminarium duchownego. Wprawdzie bp Kubina miał w tym czasie konkretny plan zorganizowania niższego seminarium w gmachu popijarskim we Wieluniu, ale władze państwowe nie wyraziły zgody na tę propozycję³¹.

W r. 1927 przeprowadził wizytację polskich placówek duszpasterskich we Francji biskup włocławski Karol Radoński. Podkreślił głęboką wiarę katolików polskich we Francji (około 800 000), wśród której pracowało zaledwie 38 polskich kapłanów, a nadto na okres wakacji przybywali do pomocy duszpasterskiej polscy księża — studenci³². W takiej sytuacji prymas Polski zwrócił się do biskupów polskich, aby wysłali z całej Polski przynajmniej 20 kapłanów „dla ratowania emigracji polskiej przed utratą wiary, demoralizacją i wynarodowieniem”³³. Również w tym wypadku bp Kubina był zmuszony dać odpowiedź negatywną. Wyjaśnił mianowicie, że docenia plany prymasa, ale w aktualnej sytuacji nie może wysłać kapłanów za granicę, gdyż w diecezji częstochowskiej ich liczba była zbyt mała. Jednocześnie zapewniał, że kiedy z seminarium duchownego wyjdą pierwsi neoprezbiterzy, dostosuje się do życzeń prymasa³⁴. W następnych latach wszakże pracowali w duszpasterstwie polonijnym jedynie przez krótki okres trzej kapłani częstochowscy: Władysław Tomalka, Stanisław Łupiński i Jan Szyca.

Episkopat polski czynił ustawiczne wysiłki w celu zorganizowania opieki duszpasterskiej nad Polakami w Niemczech. Tymczasem episkopat niemiecki uzależniał tę opiekę od zorganizowania duszpasterstwa niemieckiego w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce. W tym celu z polecenia prymasa każdy ordynariusz miał podać liczbę katolików niemieckich w swojej diecezji oraz aktualny stan duszpasterstwa względem katolików niemieckich. W swej odpowiedzi bp Kubina stwierdził, że na terenie diecezji częstochowskiej nie było skupisk katolików niemieckich, a tylko poszczególnie rodziny niemieckie zamieszkiwały w niektórych miejscowościach³⁵.

Specjalne akcje duszpasterskie wśród polskiej emigracji podejmował bp Kubina w czasie wizytacji pasterskich placówek polonijnych. Pierwszy raz z upoważnienia prymasa Polski podjął bp Kubina wizytację pasterską polskich

³⁰ Tamże, s. 70.

³¹ Tamże, s. 70: Pismo bpa Kubiny do prymasa Polski, 7 IX 1927.

³² S. Gajewski, *Organizowanie opieki nad wychodźcami przez duchowieństwo Królestwa Polskiego*, „Studia Polonijne” 1:1976 s. 151—158; S. Piech, *Wkład księży diecezji tarnowskiej w duszpasterstwo Polonii Zagranicznej (1873—1914)*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 10:1986 s. 116—130.

³³ *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich*, CzAD sygn. IV 9 s. 70: Pismo prymasa Polski do bpa T. Kubiny, 10 I 1928.

³⁴ Tamże, s. 72: Pismo bpa T. Kubiny do prymasa Polski, 22 II 1928.

³⁵ Tamże, s. 75: Pismo prymasa Polski do bpa T. Kubiny, 28 II 1928; Pismo bpa Kubiny do prymasa Polski, 13 III 1928 r.

placówek w Stanach Zjednoczonych po zakończeniu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Chicago w miesiącach letnich 1926 r. Swoje wrażenia z pobytu na Kongresie w Chicago i przeprowadzonej później wizytacji pasterskiej skupisk polonijnych opisał w książce pt. *Cud wiary i polskości w Ameryce* (Częstochowa 1927). Wielką manifestacją wiary katolickiej i polskości był udział Polonii Amerykańskiej w Kongresie chicagowskim wraz z delegacją trzech biskupów przybyłych z Ojczyzny. W imieniu polskich katolików i delegacji polskiej przemawiał na Kongresie bp Kubina. Powiedział m.in.: „Jestem szczęśliwy, że jako biskup z Częstochowy, tego religijnego serca Polski, jako pierwszy minister Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, w Jej świętym imieniu i w imieniu Jej wiernego ludu na tym wspaniałym wszechświatowym Kongresie Eucharystycznym w polskim języku mogę złożyć hołd Chrystusowi Eucharystycznemu... do którego Ona prowadzi tak prosty lud polski, jak i w ogóle cały świat chrześcijański jako do żywego serca Kościoła”³⁶. Słowo polskie biskupa z Częstochowy zrobiło duże wrażenie nie tylko na polskich słuchaczach³⁷.

W czasie Kongresu sekcję polską odwiedził arcybiskup Chicago kard. Mundelein i legat papieski kard. Bonzano. Duże wrażenie zrobiły słowa legata papieskiego: „Wielka wiara czyni wszystko. Uczcie dzieci Wasze czuć tak, jak czuł wasz patron św. Stanisław Kostka. Nie jest to trudnym, bo Polki są znane jako wzorowe matki. Módlcie się za waszą Ojczyznę i cały lud katolicki”³⁸. Tę cechę narodową podkreślał także bp Kubina w stosunku do polskiego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych. Podczas trzymiesięcznego wówczas pobytu w Stanach Zjednoczonych bp Kubina odwiedził setki polskich parafii. Polacy wybudowali wspaniałe świątynie katolickie, szkoły i klasztory dla polskich sióstr zakonnych — nauczycielek. Były ponadto polskie szkoły średnie, w których kształciła się młoda inteligencja, a w Orchard Lake istniało polskie seminarium duchowne. Polacy zbudowali na ziemi amerykańskiej szpitale i domy opieki. Zachowali polską mowę, głęboką wiarę katolicką, polskie pieśni i śpiewy liturgiczne. Życie religijne Polaków stało na wysokim poziomie³⁹. Bp Kubina zwiedzał polskie domy, sklepy, drukarnie i wydawnictwa. Wiele nazw miejscowych było typowo polskich, a zagłębie węglowe w Pensylwanii przypominało biskupowi jego rodzinny Górny Śląsk. Zachowały się także polskie stroje.

Uroczystości wizytacyjne odbywały się według wzorów wyniesionych z Polski. Najpierw w serdecznych przemówieniach wierni witali biskupa. Dzieci w polskich strojach wręczały kwiaty, wypowiadając piękną polszczyzną wiersze, a potem przemawiały delegacje różnych stowarzyszeń. Na te uroczystości

³⁶ T. Kubina bp, *Chrystus Eucharystyczny sercem Kościoła i życia chrześcijańskiego*, [w:] *W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach*, Częstochowa 1931 t. 1 s. 239.

³⁷ T. Kubina, *Cud wiary i polskości w Ameryce...*, s. 13 n.

³⁸ Tamże, s. 15.

³⁹ Tamże, s. 19—20.

wierni przybywali z polskimi sztandarami, a nawet halerczycy prezentowali broń. Wewnętrzny wystrój kościołów miał także polski charakter; w ołtarzach i na ścianach świątyń widniały obrazy polskich świętych. Ogromne wrażenie robił zawsze śpiew polskiej pieśni *Serdeczna Matko*. Biskup przy tych okazjach zawsze opowiadał o Ojczyźnie wolnej i niepodległej⁴⁰. Biskup spotykał się także z polskimi organizacjami w Stanach Zjednoczonych, z przedstawicielami rządu polskiego, w tym także z ambasadorem Rzeczypospolitej oraz z polską inteligencją. Podziwiał przy tym entuzjazm tej inteligencji, a zarazem wierność ojczyzym tradycjom.

Biskup podkreślał ciągle, że ostoją polskości w Ameryce jest Kościół katolicki. Mimo pewnej różnicy poglądów istniała zgodność stanowisk. Ujemnym zjawiskiem w życiu religijnym Polonii było powstanie Polskiego Kościoła Narodowego, kierowanego przez Hodura. Ta działalność jedynie rozbijała jedność polskiej emigracji, a także przyczyniała się do osłabienia pozycji Polski na kontynencie amerykańskim. Dlatego zrozumiałą było rzeczą, dlaczego podczas nabożeństw kościelnych tak pielęgnowano język polski⁴¹.

Ale polska emigracja miała także do spełnienia wielką rolę, tak w społeczeństwie amerykańskim, jak i w innych krajach. Polscy wychodźcy spełniali ważną rolę względem Polski. To polskiemu wychodźstwu przypisywał biskup tak zdecydowane wystąpienie prezydenta Wilsona pod koniec I wojny światowej na rzecz niepodległej Polski. Ogół Amerykanów także doceniał zalety Polaków⁴².

Działalność bpa Kubiny wśród Polonii amerykańskiej osiągnęła imponujące rozmiary także dzięki temu, że był on biskupem diecezji częstochowskiej, w której było sanktuarium Matki Bożej. Wszystkich przemówień i kazań w ciągu 100 dni wygłosił biskup ponad trzysta (w niedziele i święta zazwyczaj głosił 7—8 kazań, a w dni powszednie 2—3 kazania). Tysięcom Polaków udzielił sakramentu bierzmowania. Zawsze spotykał się z dowodami wielkiej życzliwości ze strony biskupów amerykańskich, którzy mu udzielili wszelkich uprawnień do prowadzenia działalności wśród polskich katolików. Biskup otrzymał także pokaźną sumę na budowę katedry częstochowskiej. Napisał więc, że „na tym większe uznanie zasługuje ich ofiarność na cele religijne, z której i ja albo raczej nie ja, lecz diecezja częstochowska skorzystała. I nie myślę się, jeżeli twierdę, że gdybym nie był biskupem częstochowskim, gdyby te ofiary, o które prosiłem, nie były przeznaczone na zorganizowanie tej diecezji, której stolicą jest Częstochowa, siedziba Królowej Polski, nie byłbym miał zgoła żadnego albo tylko małe powodzenie [...] Lecz sprawę diecezji częstochowskiej uważali

⁴⁰ Tamże, s. 29 n.

⁴¹ Tamże, s. 33—37.

⁴² Tamże, s. 38—40.

poniekąd za swoją własną sprawę i z tego powodu chętnie służyli na ten cel swoją ofiarą⁴³.

„Cud wiary i polskości” wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych nie oznaczał jednak, iż wszystkie problemy religijne polskich katolików były należyście rozwiązane. Przede wszystkim odczuwano brak polskich księży. W episkopacie amerykańskim na 118 biskupów było zaledwie dwóch polskiego pochodzenia. W tej ostatniej sprawie bp Kubina interweniował u prymasa Hlonda i w Watykanie⁴⁴.

W r. 1934 wyjechał bp Kubina na kolejny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, tym razem do Buenos Aires, po zakończeniu którego miał odwiedzić z polecenia prymasa Polski środowiska polonijne w Ameryce Południowej⁴⁵. „Tym więcej — pisał biskup — wypada nam pojechać na ten Kongres, iż właśnie w Argentynie i w innych państwach Ameryki Południowej znajduje się kilkaset tysięcy naszych rodaków, których przy tej okazji możemy odwiedzić, aby ich pocieszyć, odświeżyć w nich miłość do starego kraju, upewnić ich, że ani morze, ani góry nie mogą nas oddzielić od nich, że stanowimy jedną wielką rodzinę polską, gdziekolwiek znajdujemy się na świecie”⁴⁶. Uroczystości kongresowe w Buenos Aires (10—14 X 1934) wywarły ogromne wrażenie na wszystkich uczestnikach i w całym świecie. Prymas i polska delegacja odjechali do kraju po zakończeniu Kongresu, a bp Kubina pozostał jeszcze kilka miesięcy, aby „wciąż podróżując od kraju do kraju, poprzez ludne miasta i bezludne puszcze, poprzez góry i rzeki, równiny i dzikie lasy nieść pozdrowienie z Ojczyzny tym setkom tysięcy naszych drogich braci, którzy rozproszeni w mniejszych lub większych grupach po olbrzymich przestrzeniach Urugwaju, Argentyny i Brazylii szukają tu chleba i pracy [...] Niepokoiła mnie przede wszystkim myśl [...] czy będę w stanie spełnić to wielkie posłannictwo, którego się podjąłem, czy będę miał te siły fizyczne i duchowe, których ta misja wymaga”⁴⁷. Biskup zdawał sobie doskonale sprawę z licznych trudności Polaków na obcej ziemi. O tym położeniu Polaków w Ameryce Południowej pisał do diecezjan częstochowskich: „żyją tu na obcej ziemi, wśród morza obcych ludzi, przeważnie bez własnych kościołów. Są wprawdzie tu i polscy kapłani, dzielni,

⁴³ Tamże, s. 47.

⁴⁴ Zob. J. Kowalski, *Biskup Teodor Kubina — człowiek wyprzedzający swoją epokę 1880—1951*, „Chrześcijaństwo” 6:1981 s. 30 n. Bp Kubina kilkakrotnie wyjeżdżał do Rzymu, gdzie w Kurii relacjonował sytuację religijną Polonii amerykańskiej (zob. J. Kowalski, *Zabiegi biskupa Teodora Kubina około polepszenia sytuacji polskiej emigracji zarobkowej Stanów Zjednoczonych...*, s. 117n). W tej sprawie wystosował pismo do proprefekta Kongregacji Konsystorialnej, którym był wówczas kard. Lorenzo Lauri (14 III 1927). W rezultacie nastąpiły rzeczywiste zmiany na korzyść katolików polskich w Stanach Zjednoczonych.

⁴⁵ T. Kubina, *W drodze na Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires*, „Niedziela” 9:1934 s. 554.

⁴⁶ T. Kubina, *W drodze na Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires*, „Niedziela” 9:1934 s. 482.

⁴⁷ T. Kubina, *Z podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa w Argentynie*, „Niedziela” 9:1934 s. 604.

gorliwi, prawdziwi misjonarze, ale liczba ich jest mała, a trudności, które muszą pokonać są tak wielkie, że nie do wszystkich sobie powierzonych owieczek mogą dotrzeć albo przynajmniej nie tak często, jakby tego wymagały religijne potrzeby naszego wychodźstwa”. Biskup wiedział, że jego wizytacja była pierwszą na tym terenie z ramienia polskiego episkopatu, nigdy bowiem dotąd „wśród tutejszego wychodźstwa nie przebywał polski biskup, przedstawiciel Kościoła katolickiego w Polsce, który by z mocy swego arcybiskupowskiego urzędu ich pocieszył, wzmocnił we wierze, udzielił im swego błogosławieństwa i wskazał im drogi, którymi powinni kroczyć, aby pozostali w duchowej łączności z katolicką Polską i z wielkim katolickim ruchem [...] Nie dziw, że już sama zapowiedź, iż odwiedzi ich polski biskup, a to biskup z Częstochowy, z serca religijnego Polski, wywołała nieopisaną wprost radość”⁴⁸.

Wystąpienie prymasa Polski na Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires oraz wizytacja bpa Kubina w Urugwaju, Brazylii i Argentynie miały się przyczynić także do polepszenia sytuacji Polaków w tych państwach. Wizytację apostołską rozpoczął ordynariusz częstochowski od polskiej misji w stolicy Urugwaju Montevideo, w dniu 18 X 1934 r. Mieszkało tam kilka tysięcy Polaków, głównie na peryferiach miasta. Wśród kilku tysięcy polskich wychodźców istniały tu trzy stowarzyszenia, które jednak nie prowadziły zgodnej działalności. Sprawami religijnymi zajmowali się dwaj kapłani ze zgromadzenia pallotyńców. Biskup spotykał się z Polakami w świątyniach, w salach przykościelnych, a nawet odwiedzał ich w domach prywatnych. Warunki mieszkaniowe Polaków były takie same, jak innych mieszkańców. Na zakończenie wizytacji w Montevideo bp Kubina spotkał się z miejscowym ordynariuszem, który podkreślił w swych wypowiedziach gorliwość religijną polskich emigrantów.

Po kilkudniowej wizytacji w Urugwaju powrócił bp Kubina do Buenos Aires, aby kontynuować swoją działalność wizytacyjną. W różnych miejscowościach biskup odprawiał nabożeństwa, przemawiał, spotykał się z Polakami, a przy każdej okazji przypominał o wierności względem Ojczyzny i Kościoła katolickiego. Nawoływał do zgody i solidarności wśród wychodźców. Ostrzegał przed niebezpieczeństwem rozbijania tej jedności poprzez włączanie się do organizacji żydowskich i ukraińskich⁴⁹. Wizytacja bpa Kubiny była ważnym wydarzeniem także dla niepolskiej ludności. O przebiegu wizytacji obszernie informowała miejscowa prasa. Przy okazji podawano wiadomości o sytuacji materialnej polskiej ludności, która przeważnie pracowała w zakładach przemysłowych, a jedynie mała część należała do inteligencji. Pisano o dużej liczbie polskich dzieci uczęszczających do szkół. Władze argentyńskie nie zawsze jednak zezwalały na zakładanie polskich stowarzyszeń, obawiając się szerszenia

⁴⁸ Tamże, s. 606.

⁴⁹ Tamże, s. 607.

przez Polaków ideologii komunistycznej⁵⁰.

Jeszcze bardziej uroczysty charakter miała wizytacja bpa Kubiny wśród Polaków pracujących w rolnictwie na terenach dawnych redukcji jezuickich w gubernii Misiones. Polacy znaleźli tu doskonałe warunki pracy i zarobku. Ziemia była żyzna. Gospodarstwa rolne polskich emigrantów miały przeciętnie po 25 ha, choć były także większe⁵¹. Na gruzach dawnej kultury Indian po wiekach osiedlili się polscy chłopi. „Dobry Bóg — pisał biskup — nie przestał kochać tej ziemi, na której niegdyś tyle świątyń i tyle serc głosiło Jego święte Imię. I otóż w dzisiejszych czasach powołał do tego kraju synów narodu apostołskiego, zawsze jemu wiernego [...] powołał na te ziemie daleko zza oceanu naszego polskiego chłopca, by ją znowu uświęcić, by na niej nowe stworzyć Królestwo Chrystusowe”⁵². Tu mieszkało około 22 tysięcy Polaków, a bardzo wiele miejscowości nosiło polskie nazwy.

Analogicznie wyglądała wizytacja bpa Kubiny w Brazylii. Rozpoczęła się na początku grudnia 1934 r. od okręgu Guarany. Program wizytacji był taki sam jak w Argentynie. Największe skupisko Polaków było w Kurytybie. Nadto odwiedził biskup małe polskie osiedla, chociaż nie do wszystkich mógł dotrzeć ze względu na trudności komunikacyjne oraz ogromne odległości⁵³. W wielu podróżach towarzyszył mu minister Grabowski. W tutejszych placówkach polonijnych opiekę duszpasterską sprawowali zazwyczaj polscy werbiści. Podczas spotkań zwykle podkreślano to, że bp Kubina był ordynariuszem diecezji częstochowskiej, „którego Królowa z Jasnej Góry z daleka raczyła postać do nas, swoich dzieci, na obczyźnie” — mówił werbista o. Chodźdło w Muricy w dniu 5 stycznia 1935 r. Natomiast biskup w swoich przemówieniach przekazywał polskim wychodźcom pozdrowienia od Prezydenta Rzeczypospolitej, księdza Prymasa, od całego Narodu Polskiego, od Matki Boskiej Częstochowskiej, która jest patronką wychodźstwa polskiego. Biskup podkreślił, że „jako stróż z Jasnej Góry przynosi szczególne błogosławieństwo Królowej Polski dla wychodźców, którym Bóg wzniosłe posłannictwo szerzenia Królestwa Bożego pomiędzy innymi narodami polecił”⁵⁴. W dniu 20 stycznia 1935 r. bp Kubina wyjechał z Rio de Janeiro do Polski.

W dniach 2—7 1937 r. odbywał się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili. W skład delegacji polskich biskupów wchodził bp Kubina, abp A. S. Sapieha i bp H. Przeździecki. Pobyt w Manili był krótki, a Polaków mieszkało tu mało. W powrotnej drodze polscy biskupi spotkali się z Polakami w Szanghaju. Ale i tutaj nie było zorganizowanej polskiej kolonii. Spotkanie odbyło się w kościele jezuitów kanadyjskich. Polacy przybyli tu głównie z Sy-

⁵⁰ T. Kubina, *Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa w Argentynie. Nowe życie polskie na ruinach starej kultury jezuickiej*, „Niedziela” 10:1935 s. 3—5.

⁵¹ Tamże, s. 14 n.

⁵² Tamże, s. 4.

⁵³ *Biskup Kubina wśród wychodźców naszych w Brazylii*, „Niedziela” 10:1935 s. 63.

⁵⁴ T. Dworecki, jw., s. 141—144.

berii i Mandżurii (z Charbina). Bp Kubina podkreślił konieczność zorganizowania tutaj polskiego duszpasterstwa i polskiej szkoły. Sprawę tę podjął ks. Ignacy Posadzy, rektor księży chrystusowców⁵⁵.

Udział bpa Kubiny w wielkich Kongresach Eucharystycznych w Chicago i Buenos Aires był jednocześnie okazją do podjęcia wielkiej misji duszpasterskiej i patriotycznej wśród polskich emigrantów. W Ameryce Północnej i Południowej biskup odwiedził liczne skupiska polonijne, często w towarzystwie przedstawicieli polskich placówek dyplomatycznych. Owocem tej działalności było nawiązanie bardziej ścisłych więzów pomiędzy środowiskami polonijnymi, a niepodległą Polską. Szczególne jednak znaczenie miały wizytacje bpa Kubiny w dziedzinie religijnej. Biskup z Częstochowy miał wyjątkowy tytuł do przypomnienia polskim emigrantom ich obowiązków względem Boga i Kościoła katolickiego. Jako stróż Jasnej Góry i pierwszy minister Matki Boskiej Częstochowskiej szerzył kult Matki Bożej, Królowej Polski wśród rodaków na obczyźnie.

DUSZPASTERSTWO WŚRÓD ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

Obok stałej emigracji w okresie między I a II wojną światową przebywało poza granicami Ojczyzny także polskie wychodźstwo sezonowe. Z tym zjawiskiem spotkał się ks. Kubina jeszcze w okresie pracy duszpasterskiej jako wikariusz w Kołobrzegu, w diecezji wrocławskiej, oraz jako proboszcz w jednej z parafii berlińskich. Ks. Kubina znał dobrze warunki materialne i religijne polskich robotników sezonowych, gdyż osobiście prowadził wśród nich pracę duszpasterską. Sytuacja polskich robotników sezonowych w Niemczech była ciężka. Złe warunki mieszkaniowe, brak jakichkolwiek organizacji wśród Polaków, brak opieki społecznej i prawnej czyniły życie Polaków bardzo trudne. Zdarzały się wypadki, że w dużych folwarkach, zatrudniających większą liczbę polskich robotników, były wspólne baraki mieszkalne dla mężczyzn i kobiet. Jeszcze trudniejsze warunki panowały w zakresie religijnym. W środowiskach protestanckich nie było świątyń katolickich, a do parafii katolickich było bardzo daleko. Wypełnianie praktyk religijnych napotykało w takich warunkach na duże przeszkody. Analogiczne warunki panowały także we Francji, gdzie powszechnym zjawiskiem była obojętność religijna.

Na zjawisko wychodźstwa sezonowego patrzył bp Kubina głównie w perspektywie własnej diecezji, w której stanowiło ono poważny problem religijny. Z terenów przemysłowych diecezji, głównie z Zagłębia Dąbrowskiego, najbiedniejsi wyjeżdżali przeważnie do pracy w kopalniach w północnej Francji i w Belgii. Była to najczęściej napływowa ludność z okolicznych wsi. Często

⁵⁵ T. Kubina, *Pod flagą papieską na Daleki Wschód*, Potulice 1938, s. 128—140.

nie byli także związani z miejscowymi parafiami⁵⁶. Natomiast w okolicach Częstochowy problem ten był łatwiejszy do określenia. Mimo że częstochowskie zakłady przemysłowe dawały zatrudnienie dla znacznej części ludności wiejskiej z okolicy, to i tak każdego roku około 7—10 tysięcy ludności wiejskiej udawało się stąd na roboty sezonowe, przeważnie do Niemiec⁵⁷. Nieco mniej (3—5 tysięcy) robotników sezonowych wyjeżdżało z powiatów radomszczańskie i zawierciańskiego⁵⁸. Najwięcej jednak robotników sezonowych z terenów diecezji częstochowskiej wyjeżdżało z powiatu wieluńskiego. Uwarunkowane to było przede wszystkim bliskością granicy polsko-niemieckiej. Każdego roku z tej części diecezji udawało się do Niemiec blisko 23 tysiące młodych Polaków. Taką liczbę podawały wykazy urzędowe, ale do niej należy jeszcze dodać tych, którzy nielegalnie przekraczali granicę państwową. W nieco mniejszej liczbie wyjeżdżano stąd do Francji. Zjawisko wychodźstwa sezonowego oceniano negatywnie w zakresie życia społecznego i gospodarczego⁵⁹.

Od samego początku swej posługi pasterskiej bp Kubina dostrzegał niebezpieczeństwa, jakie zagrażały życiu religijnemu jego diecezjan, wyjeżdżających na roboty sezonowe⁶⁰. Z czasem jego opieka duszpasterska rozwinęła się w dwóch kierunkach. W grudniu 1927 r. bp Kubina wydał specjalne zarządzenie w sprawie opieki religijnej nad wychodźcami sezonowymi. Biskup nakazywał proboszczom, aby w parafiach, w których istniał ruch wychodźczy, (1) zorganizowano kilkudniowe rekolekcje dla robotników sezonowych połączone ze spowiedzią i komunią św. wielkanocną (za zgodą Stolicy Apostolskiej mogły one odbywać się od 1 lutego), (2) urządzono wieczornicę pożegnalną w parafii, (3) sporządzono specjalne wykazy robotników sezonowych. Proboszczowie winni utrzymywać stały kontakt ze swymi parafianami przebywającymi na robotach sezonowych oraz wysyłać dla nich tygodnik diecezjalny „Niedziela”. Wreszcie mieli obowiązek przysyłać do Kurii Biskupiej specjalne sprawozdania w tej sprawie do 1 czerwca każdego roku⁶¹. Zamiarem biskupa częstochowskiego było utworzenie specjalnego wydziału do spraw wychodźców sezonowych przy diecezjalnej Lidze Katolickiej.

Właściwa jednak praca organizacyjna wśród wychodźców z diecezji częstochowskiej zaczęła się od dnia 26 I 1931 r., kiedy to bp Kubina erygował w swej diecezji Stowarzyszenie Wychodźców Polskich pod opieką Królowej Korony

⁵⁶ J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960, s. 107, 204; H. Rechowicz, *W niepodległej Polsce burżuazyjnej*, [w:] *Sosnowiec. Zarys rozwoju miasta*, red. H. Rechowicz, Warszawa 1977, s. 96.

⁵⁷ W. Skowron, jw., s. 11.

⁵⁸ A. Hrebenda, *Dwudziestolecie międzywojenne*, [w:] *Zawiercie. Zarys rozwoju powiatu i miasta*, red. M. Graban, Katowice 1969, s. 119; R. Nazarewicz, *Ziemia Radomszczańska w walce 1939—1945*, Warszawa 1973, s. 15.

⁵⁹ W. Skowron, jw., s. 11, 13.

⁶⁰ „Wiadomości Diecezjalne” 1:1926 s. 6 (pierwszy list pasterski bpa T. Kubiny).

⁶¹ T. Kubina, *W sprawie wychodźców*, „Wiadomości Diecezjalne” 2:1927 s. 45 n.

Polskiej. W tym samym dniu został zatwierdzony statut Stowarzyszenia⁶². Diecezjalne Stowarzyszenie Wychodźców posiadało swoje oddziały w parafiach. Parafialne Stowarzyszenie Wychodźców mógł erygować jedynie ordynariusz, jeśli liczba członków wynosiła przynajmniej 20 osób. Dyrektorem parafialnego Stowarzyszenia był zazwyczaj proboszcz lub z jego polecenia wikariusz. Celem Stowarzyszenia Wychodźców w diecezji częstochowskiej było: (1) wzmocnienie i utrzymywanie życia religijnego i zasad moralności katolickiej, (2) wyrabianie solidarności i braterstwa, (3) utrzymywanie łączności ze swoją parafią i z wychodźcami na obczyźnie, (4) wzajemna pomoc bratnia na obczyźnie i w parafii, (5) uświadomienie w sprawach wychodźstwa sezonowego.

Każdy z członków Stowarzyszenia otrzymywał legitymację członkowską oraz medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. W małym formacie legitymacja członkowska przypominała każdemu wychodźcy w 10 punktach jego obowiązki względem Boga, Ojczyzny i swojej rodziny. Członkowie Stowarzyszenia byli więc zobowiązani: (1) do odprawienia rekolekcji wielkopostnych przed wyjazdem, (2) w podróży i w miejscu pracy winni pamiętać o obowiązkach dobrego katolika, (3) wszędzie i zawsze odznaczać się skromnością i wstrzeźliwością, (4) unikania rozpustnego towarzystwa i obrony godności swoich żon, sióstr i dziewcząt, (5) wzajemnego pomagania sobie na obczyźnie, (6) poszanowania polskiej mowy i polskich obyczajów, (7) utrzymywania korespondencji ze Stowarzyszeniem i rodziną, (8) przesyłania swoich oszczędności do kraju, (9) abonowania tygodnika „Niedziela”, (10) współpracy ze Stowarzyszeniem celem nabycia warsztatu pracy lub gospodarstwa⁶³.

Statut Stowarzyszenia podawał także podział diecezji na 5 okręgów wychodźczych: częstochowski, radomszczański, wieluński I, wieluński II i zawierciański. Na czele każdego okręgu stał dyrektor okręgowy. Pierwszym diecezjalnym dyrektorem do spraw emigracji został mianowany ks. kanonik Teofil Janowski, proboszcz i dziekan w Brzeźnicy n. Wartą⁶⁴. Wkrótce zostali mianowani przez biskupa także dyrektorzy okręgowi⁶⁵. Od początku 1931 r. rozpoczęto organizować parafialne oddziały Stowarzyszenia Wychodźców. Zwykle miejscowy proboszcz zwoływał zebranie organizacyjne, w czasie którego decydowano o założeniu Stowarzyszenia w parafii oraz podawano projekt składu personalnego zarządu tegoż oddziału. W dniu 10 września 1931 r. bp Kubina wydał dekrety erekcyjne dla kilkunastu parafialnych Stowarzyszeń Wychodźców⁶⁶.

⁶² J. Związek, *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich w diecezji częstochowskiej (1931—1939)*, „Collectanea Theologica” 53:1983 z. 1 s. 148.

⁶³ *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich*, CzAD sygn. IV 120: Legitymacja.

⁶⁴ *Dekret erekcyjny Stowarzyszenia Wychodźców Polskich pod opieką Królowej Korony Polskiej w diecezji częstochowskiej*, „Wiadomości Diecezjalne” 6:1931 s. 37—39.

⁶⁵ *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich*, CzAD sygn. IV 9 s. 197: Podział diecezji na okręgi wychodźcze i nominacje dyrektorów

⁶⁶ Tamże, s. 203—271: Dekrety erekcyjne oddziałów parafialnych w diecezji częstochowskiej.

Dzieło opieki nad wychodźcami sezonowymi zostało podjęte przez duszpasterzy parafialnych. Proboszczowie nadsyłali do Kurii Biskupiej szczegółowe wykazy wychodźców⁶⁷. Bp Kubina osobiście spotkał się z tymi diecezjanami m.in. w parafiach Bolesławiec, Lututów, Osjaków i Wieluń⁶⁸. Przy tej okazji zachęcał wychodźców, aby wstępowali do Stowarzyszenia. Spodziewano się, że w krótkim czasie Stowarzyszenie będzie liczyć ok. 10 tysięcy członków⁶⁹. W wielu parafiach powstawały parafialne oddziały Stowarzyszenia Wychodźców⁷⁰. Akcją bpa Kubiny podjęły także czasopisma diecezjalne „Niedziela” i „Czyn Katolicki”, a w stowarzyszeniach młodzieżowych Akcji Katolickiej zajęto się dokształcaniem w zakresie gospodarowania na roli.

Obok wyżej ukazanej pracy organizacyjnej bp Kubina wprowadził także intensywną pracę duszpasterską wśród wychodźców sezonowych w diecezji częstochowskiej. W tym celu wydawał do nich odezwy i listy pasterskie. Rozumiał, iż ich tułacza dola była następstwem trudnych warunków gospodarczych w Ojczyźnie. Takiej sytuacji nie była winna Polska, ale ci, którzy wcześniej wyniszczyli kraj. W takiej sytuacji na podstawie własnych doświadczeń z pracy duszpasterskiej na Pomorzu wzywał polskich robotników sezonowych do wierności Bogu i Ojczyźnie⁷¹. W dniu 10 VIII 1930 r. w liście pasterskim pisał o swoich spotkaniach z wiernymi z ziemi wieluńskiej w czasie wizytacji pasterskich w maju i czerwcu tego roku. Wszędzie biskup słyszał tę samą wieść, że duża część parafian już wczesną wiosną wyjechała na prace sezonowe, a powróci dopiero późną jesienią. Z powodu niemożliwości spotkania się z tymi wiernymi biskup wystosował do nich specjalny list pasterski. Zapewniał ich o pamięci w parafii. O sobie zaś pisał „Naprawdę, kochani wychodźcy, jesteście najbliżsi memu sercu pasterskiemu, najwięcej ze wszystkich Was kocham, wciąż za Was się modłę, wciąż rozmyślam, jak by ulżyć ciężkiej doli Waszej”. Biskup zapewniał o swych staraniach w kraju, by powstały tu takie warunki gospodarcze, które pozwoliłyby wszystkim znaleźć pracę i zarobki, dzięki czemu nie musianoby wyjeżdżać do obcych krajów w poszukiwaniu chleba. Szczególnie jednak zachęcał swoich diecezjan: „[...] wytrwajcie, pozostańcie wierni Bogu, Matce Najświętszej, Ojczyźnie i parafii. Nie wstyďte się wśród obcych wiary świętej, ale przeciwnie, pokażcie przez swoją gorliwość i pobożność, jak piękną jest nasza wiara, jak piękne są nasze katolickie zwyczaje i obyczaje, nasze pieśni i modlitwy. Nie dajcie się zbałamucić przez różnych fałszywych proroków i przewrotnych agitatorów, którzy się kręcą między wami, chcąc Was

⁶⁷ Tamże, s. 81—95: Pisma księży proboszczów do Kurii Biskupiej w Częstochowie.

⁶⁸ „Niedziela” 6:1931 s. 78—79.

⁶⁹ *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich pod opieką Królowej Korony Polskiej w diecezji częstochowskiej*, „Niedziela” 6:1931 s. 78 n.

⁷⁰ *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich*, CzAD sygn. IV 9 s. 203—277: Dekrety erekcyjne oddziałów parafialnych w diecezji częstochowskiej.

⁷¹ T. Kubina, *Słowo arcybiskupie do wychodźców*. „Niedziela” 3:1928 s. 109.

oderwać od Chrystusa i Jego Kościoła św. albo zniechęcić do Ojczyzny”⁷².

W kolejnej odezwie *Do naszych braci wychodźców* (15 III 1931) bp Kubina przypominał robotnikom sezonowym, że przebywając na obczyźnie, pozostawali nadal katolikami i dlatego winni uczęszczać na nabożeństwa do świątyni katolickich. Gdyby jednak w najbliższej okolicy nie było świątyni katolickiej, wówczas radził, aby zbierali się w niedziele i święta i odmawiali wspólnie modlitwy oraz śpiewali polskie pieśni religijne. Pochwalał przyjaźnię wśród wychodźców, natomiast nie polecał przyjaźni zawieranych z obcokrajowcami. Szczególnie ostrzegał przed zawieraniem małżeństw z obcokrajowcami, albowiem te często były nietrwałe. Wychodźcy winni pielęgnować za granicą polską mowę i nigdy na obczyźnie nie mówić źle o swojej Ojczyźnie. W wypadku doznania krzywdy winni udawać się do polskich placówek dyplomatycznych w danym kraju. Wreszcie zachęcał do oszczędzania zarobionych pieniędzy, aby po powrocie do Polski mogli nabyć warsztat pracy lub gospodarstwo rolne. We wszystkich przemówieniach biskup zachęcał wychodźców do nabożeństwa do Matki Boskiej Częstochowskiej, zwłaszcza w maju i październiku, albowiem po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Najsw. Maryja Panna była znakiem jedności pomiędzy Macierzą i emigrantami oraz więzią łączącą wszystkich Polaków na obczyźnie⁷³.

DZIEJOWA MISJA POLSKIEGO WYCHODŹSTWA

Na wielki ruch emigracyjny Polaków pod koniec XIX w. i na początku XX wieku należy patrzeć nie tylko z narodowego i gospodarczego punktu widzenia. Z tych względów liczna polska emigracja była zjawiskiem negatywnym, chociaż koniecznym z powodu ogromnych trudności ekonomicznych. Ale polska emigracja miała jeszcze do spełnienia wielką dziejową misję o znaczeniu religijnym, na co niejednokrotnie wskazywał bp Kubina.

W dniu 15 VIII 1934 r. biskup Kubina przemawiał na Jasnej Górze do delegatów Polonii, Prymasa i przedstawicieli rządu polskiego, którzy utworzyli Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla współpracy z Ojczyzną. To wielkie dzieło jego twórcy oddawali w opiekę Matki Bożej Częstochowskiej. Z tej okazji biskup mówił o dziejowym posłannictwie polskich emigrantów. Dziejami świata kieruje nie przypadek lub brutalne siły, ale światem rządzi Bóg. Nie było dziełem przypadku zorganizowanie się prawie ośmiomilionowej Polonii Zagranicznej w okresie poprzedzającym powstanie niepodległej Polski. Kiedy w okresie niewoli narodowej Polacy opuszczali swoje ziemie rodzinne, wydawało się, że zginą całkowicie wśród narodów świata. Nikt im nie udzielał po-

⁷² T. Kubina, *List pasterski do drogich diecezjan moich przebywających dla pracy za granicą*, [w:] *W podniosłych chwilach...*, t. 1 s. 129—132.

⁷³ „Niedziela” 6:1931 s. 133—136.

mocy i opieki. A jednak nie zginęli, bo z woli Bożej mieli do spełnienia ważną misję dziejową. Wszyscy oni zdawali sobie sprawę, że na obczyźnie muszą pozostać Polakami i katolikami, zachować ducha polskiego i polskie obyczaje oraz wiarę ojców, a także utrzymywać łączność z Ojczyzną i między sobą. Siłę do takiej postawy, w okresie kiedy Polski nie było na mapie Europy, czerpali polscy emigranci z głębokiej ufności i czci Matki Bożej. Dzięki takiej postawie zanim powstała wolna Polska zorganizowała się silna Polonia Zagraniczna zachowująca polską mowę i obyczaje, wiarę i miłość do Ojczyzny. Najbardziej było do widoczne w Stanach Zjednoczonych. To rozproszenie Polaków po całym świecie mogło wydawać się nieszczęściem dla Polski, ale rzeczywistość okazała się całkowicie odmienna. Liczni polscy emigranci oddali wielkie zasługi dla Polski i jej powstania po latach niewoli narodowej. Byli oni żywym świadectwem, że naród polski nie zginął, ale żyje. Byli oni jednocześnie dowodem dla innych narodów, iż Polacy mieli prawo do własnego życia państwowego i własnego niepodległego państwa. Biskup był przekonany, że prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson „nigdy nie byłby wystąpił na konferencji pokojowej ze słynnym swoim postulatem wskrzeszenia państwa polskiego ze Śląskiem i wolnym do morza dostępem, gdyby nie istniała i działała w Ameryce nasza dzielna Polonia. A poza tym, ileż to dzielnego żołnierza stawilo nasze wychodźstwo do walki o Ojczyznę”⁷⁴.

Druga misja polskiego wychodźstwa dotyczyła spraw religijnych. Emigranci z ziem polskich kierowali się przeważnie do krajów, w których wiara katolicka nie była wyznawana przez większość mieszkańców, albo w tych krajach panowała duża obojętność w sprawach religijnych. Polscy emigranci-katolicy przywozili na te tereny żywą wiarę katolicką. Te dwa posłannictwa polskiego wychodźstwa — narodowe i religijne — nie wykluczały się, wzajemnie uzupełniały. Wraz z rozwojem intensywnego życia polskiego na wychodźstwie rozwijało się także życie katolickie. Miało to analogiczne znaczenie do roli Jasnej Góry w Polsce, która będąc centrum życia religijnego, jednocześnie spełniała bardzo doniosłą rolę narodową. Polskie wychodźstwo było świadome swego posłannictwa i stąd było ono tak owocne⁷⁵.

Posłannictwo dziejowe polskiego wychodźstwa nie zakończyło się z chwilą uzyskania niepodległości przez Polskę. Wskrzeszenie Polski w tych czasach miało w planach Bożej Opatrzności ukazać światu zapotrzebowanie na te wartości, które reprezentował naród polski. „Nie spełnilibyśmy należycie naszego dziejowego posłannictwa, gdybyśmy się wyzbyli naszego polskiego ducha, a przejęlibyśmy się obcym duchem, natomiast spełnimy je, jeżeli rozwiniemy w narodzie i wniesiemy w świat nasze istotne polskie siły, właściwości i wartości, jeżeli pozostaniemy wierni naszym nieśmiertelnym polskim ideałom, jakie

⁷⁴ T. Kubina, *Dziejowe posłannictwo narodu polskiego...*, s. 39.

⁷⁵ Tamże, s. 40 n.

Bóg i najśw. Maryja Panna włożyli w nasze serca, tym ideałom, dzięki którym byliśmy, jesteście i pozostaniemy naprawdę Polakami”⁷⁶. Tą najwyższą siłą jest polski duch. Dlatego wśród Polaków w kraju i zagranicą winna panować jedność i zgoda. Umiłowanie Ojczyzny jest powinnością każdego Polaka. Podobnie Polacy powinni być wierni Kościołowi katolickiemu. Patronką tej jedności wszystkich Polaków jest Najświętsza Maryja Panna, Królowa Polski i Królowa Wychodźstwa Polskiego. W okresie niepodległej Polski emigracja mogła przyczynić się do nawiązania lepszych stosunków dyplomatycznych z innymi krajami, do których wniosła nowe siły twórcze⁷⁷.

Ważną rolę do spełnienia mieli także wychodźcy sezonowi. Była to jednak działalność w mniejszym zakresie. Ich misją było zachowanie wiary i obyczajów katolickich wśród innowierców oraz obojętnych religijnie, a jednocześnie dochowanie wierności swojej Ojczyźnie poprzez zachowanie ojczyściej mowy i polskich obyczajów.

Z tego też powodu bp Kubina wystąpił bardzo energicznie w obronie wiary katolickiej i czci Matki Bożej wśród polskiego wychodźstwa w Niemczech. Kiedy w r. 1937 naziści w Niemczech niszczyli obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, czczone przez polskich wychodźców, bp Kubina urządził wielkie nabożeństwo ekspiacyjne na Jasnej Górze połączone z manifestacją wiernych, wyrażającą sprzeciw wobec poczynań władz hitlerowskich. Nadto wystosował ostry protest do przedstawicieli rządu niemieckiego w Polsce⁷⁸.

*
* *
*

Kilkakrotne wyjazdy biskupa Kubiny poza granice własnego kraju dały mu doskonałą okazję do zaznajomienia się z sytuacją polskiej emigracji. Opieka duszpasterska nad wychodźcami była ważnym problemem w działalności Kościoła katolickiego w Polsce. Bp Teodor Kubina, jako pierwszy z polskich biskupów, odbył dwie wielkie wizytacje placówek polonijnych w Ameryce Północnej i w Ameryce Południowej. Podczas spotkań z rodakami biskup przypominał im obowiązki względem Boga i Kościoła oraz zachęcał do zachowania polskiej mowy i polskich obyczajów. Na temat tej działalności bpa Kubiny pisał prymas Hlond, że „był to pierwszy w tym rodzaju objazd biskupa polskiego po polskich osiedlach wychodźczych, przewyższający swoim trwaniem, swoją apostołskością i swoim znaczeniem wszystkie dotychczasowe wycieczki bisku-

⁷⁶ Tamże, s. 42.

⁷⁷ Tamże, s. 45 n.; T. Kubina, *Nasze wychodźstwo w Ameryce Południowej...*, s. 231—232.

⁷⁸ T. Kubina, *W obronie czci Matki Bożej. Przemówienie [...] na Jasnej Górze podczas wielkiej manifestacji religijnej społeczeństwa częstochowskiego dn. 5 b. m. (5 IX 1937 r.)*. „Niedziela” 12:1937 s. 450 (dodatek).

pów polskich wśród emigracji. Najzupełniej zdają sobie sprawę z uciążliwości tej wyprawy [...] Toteż spieszę z najserdeczniejszym podziękowaniem za to wszystko”⁷⁹. W wyniku poczynionych obserwacji biskup podjął intensywne wysiłki celem usprawnienia duszpasterstwa nad polskimi emigrantami w Stanach Zjednoczonych. W tym celu wysyłał specjalne petycje do Stolicy Apostolskiej. Z tych samych powodów zobowiązał się podjąć starania, aby zwiększyć liczbę polskich duszpasterzy w Ameryce Południowej.

W diecezji częstochowskiej wielką troską duszpasterską otoczył robotników sezonowych. Spotykał się z nimi osobiście w czasie ich pobytu na terenie diecezji. Kapłanów zobowiązał do podjęcia gorliwej opieki religijnej nad wychodźcami. W listach pasterskich i specjalnych odezwach wzywał robotników sezonowych do zachowywania polskiej mowy i polskich zwyczajów poza granicami Polski, a nade wszystko do wierności Bogu.

ANEKS

1. Publikacje bpa Teodora Kubiny o polskiej emigracji stałej:

Cud wiary i polskości w Ameryce, Częstochowa 1927.

Witajcie kochani rodacy. Orędzie na powitanie wycieczki Polaków z Ameryki, „Niedziela” 2:1927 s. 103—104.

Dziejowe postannictwo polskiego narodu, „Przegląd Katolicki” 72:1934 s. 575—576, 591—593.

Wychodźstwo polskie przed Matką Boską Częstochowską na Jasnej Górze. Przemówienie [...] do przedstawicieli Polonii Zagranicznej w uroczystość Wniebowzięcia NMP, „Niedziela” 9:1934 s. 421—423; toż w:

Cud wiary i polskości wśród wychodźstwa polskiego, Częstochowa 1935, s. 41—51.

Z podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa w Argentynie, „Niedziela” 9:1934 s. 594—607, 619—620.

Cud wiary i polskości wśród wychodźstwa polskiego, Częstochowa 1935.

List pasterski o wierze i polskości w Ameryce Południowej, „Wiadomości Diecezjalne” 10:1935 s. 17—24; toż w: „Niedziela” 10:1935 s. 137—154.

Nasze wychodźstwo w Ameryce Południowej, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Caro*, Lwów 1935, s. 221—232.

⁷⁹ *Korespondencja biskupa Kubiny z episkopatem Polski*, CzAD sygn. III 1 s. 27; Pismo prymasa Polski do bpa T. Kubiny, 12 II 1935 r.

Wezwanie do większej troskliwości o wychodźstwo, „Niedziela” 10:1935 s. 358—359.

Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa w Ameryce Południowej, „Niedziela” 11:1936 nr 1—5.

Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa w Ameryce Południowej, „Niedziela” 11:1936 nr 1—27.

Pod flagą papieską na Daleki Wschód, Potulice 1938.

Przemówienie wygłoszone na Sejmie Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, „Niedziela” 12:1937 s. 521—522.

W obronie czci Matki Bożej. Przemówienie [...] na Jasnej Górze podczas wielkiej manifestacji religijnej społeczeństwa częstochowskiego dn. 5 b.m. [5 IX 1937 r.], „Niedziela” 12:1937 s. 450 (dodatek specjalny).

W powrotnej drodze z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, „Niedziela” 12:1937 nr 26—48.

Znowu z dalekiej podróży, „Niedziela” 12:1937 s. 506—509.

Wśród polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej, Potulice 1938.

2. Publikacje bpa Teodora Kubiny o polskiej emigracji sezonowej:

Wychodźstwo włoskie a akcja biskupa Bonomelli, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 3:1905 nr 14 s. 313—317, nr 15 s. 345—349, nr 16 s. 369—375, nr 17 s. 399—401; toż w: *W kwestii wychodźstwa polskiego*, Poznań 1906, s. 125—159.

Między tułaczami, „Przewodnik Katolicki” 17:1912 nr 1—4.

Słowo arcybiskupie do wychodźców, „Niedziela” 3:1928 s. 109—111.

List pasterski skierowany do diecezjan przebywających dla pracy za granicą, „Niedziela” 5:1930 s. 389—391.

Do naszych braci wychodźców, „Niedziela” 6:1931 s. 131—136.

BF. TEODOR KUBINA UND DAS PROBLEM DER SEELSORGE IN DER POLNISCHEN EMIGRATION

Zusammenfassung

Um die Wende des 19. und 20. Jhs verließen einige Millionen Polen das polnische Land, um sich in die Emigration der westeuropäischen Länder und nach Amerika zu begeben. Am stärksten war die Emigration in den Vereinigten Staaten, wo einige Millionen Polen lebten. Sie besaßen eigene gemeinschaftliche Organisationen, Schulen und Pfarrgemeinden. Die polnischen Emigranten waren katholischen Konfession. Mit den Gläubigen fuhren Priester und Ordensschwwestern nach Amerika. In den europäischen Ländern lebten die polnischen Emigranten entweder unter Andersgläubigen oder in einer Gesellschaft für welche die Religion gleichgültig war. Neben solchen Emigranten, die in der Emigration ihren festen Wohnsitz hatten, begaben sich — hauptsächlich nach Deutschland und Frankreich — Saisonarbeiter, die am Anfang des Frühjahres ihr Heimatland verließen und im Spätherbst wieder zurückkehrten. Die Saisonemigration war auch in der Diözese Czenstochau bekannt.

Die seelsorgerische Tätigkeit unter Polen war in der Emigration schwer. Überall fehlte es an polnischen Priestern. Die seelsorgerische Betreuung der Polen im Ausland führte der Primas Polens, der auf verschiedene Weise die Zahl der polnischen Seelsorger in der Emigration zu vergrößern versuchte. In den Vereinigten Staaten übten die polnischen Seelsorger nur niedrigere kirchliche Funktionen aus. Dort standen nur zwei polnische Bischöfe für vier Millionen polnische Katholiken zur Verfügung. Auch in Frankreich gab es nur wenige polnische Seelsorger, während in Deutschland die polnische Seelsorge überhaupt nicht organisiert war.

Der Bischof von Czenstochau, Teodor Kubina, zeigte für das Problem der Seelsorge in der Emigration besonderes Interesse. Als junger Priester in der Diözese Breslau arbeitete er in Kirchgemeinden, in denen polnische Saisonarbeiter verweilten. Nachdem der Bischof von Czenstochau geworden war, lernte er dieses Problem auch in seiner Diözese kennen. Der Primas Polens, August Hlond, beauftragte Bf. Kubina, eine seelsorgerische Visitation des polnischen Emigrationsmilieus durchzuführen. Er nahm diese Aufgabe nach der Beendigung des Internationalen Eucharistischen Kongresses in Chicago im Jahre 1926 wahr. Im Jahre 1934 führte er eine ähnliche seelsorgerische Visitation in Uruguay, Argentinien und Brasilien durch. Bf. Kubina regte überall die polnischen Emigranten zur Gottes — und Heimatstreue an. Auf ähnliche Weise appellierte er an die Saisonemigranten seiner Diözese. Er bemühte sich auch eifrig um die Nominierung polnischer Bischöfe in den Vereinigten Staaten. Nach der Meinung des Bf. Kubina spielten die polnischen Emigranten sowohl auf den religiösen als auch nationalen Gebiet eine Wichtige Rolle: sie verbreiteten den katholischen Glauben und trugen bei zur wiedergewinnung der Unabhängigkeit Polens sowie zur Anknüpfung guter diplomatischer Beziehungen mit anderen Ländern.